



Szwadron szwoleżerów przeciągający przed mikrofonem



Namiot Polskiego Radja, w którym zainstalowano amplifikatory, przekazujące audycję drogą drutową do stacji Polskiego Radja w Warszawie



Czołg, oczekujący znaku do wyruszenia w pole

Z PRZED 10-CIU LAT

Jest 17 sierpnia 1930 roku. — Niedziela.
Za oknami deszcz mży, niebo zawleczone chmurami. — Życie może obmierać najżywotniejszemu człowiekowi.

Otwieram głośnik mego radja i słucham:
— Jest dzień 7 sierpnia 1920 roku — obwieszcza spokojny głos spikera.

Co to ma być? Pomyłka kalendarzowa? — Nie!

— Stoimy na wysuniętej przed linią obronną placówce—informuje dalej ten sam głos— Na froncie dziś dość spokojnie...

Przecieram oczy. Co to ma być?

Z głośnika tymczasem odzywają się inne głosy. Na placówce rozmawiają żołnierze. Debatują kiedyż to nareszcie zakończy się wojna, kiedyż wyżeną precz bolszewików i powrócą do domów — do żniw, do żon, do dzieci...

Cisną się nagle zbudzone wspomnienia. — To rok 1920, rok inwazji bolszewickiej, rok krwawego trudu i pięknego zwycięstwa.

Żołnierze na froncie rozmawiają dalej. — Lecz to nie jest ton Remarque'a, Glaesera i Haska.

— O bodajby ruszyć już za Bug! Tobyśmy im dali bobu! — pali się do czynu kapral.

— Żeby tylko jak najprędzej, bom okrutniej ciekaw, jak se tam w domu ze żniwami dają radę — prze na swój sposób do zwycięskiego zakończenia wojny, inny.

Jest w cofającym się żołnierzu zawzięta gotowość bojowa.

— Hej, do żniw — ale po zwycięstwie! — tak rozumuje wojujący chłop polski.

I wnet z głośnika rozlegną się strzały. — Powraca z niewoli bolszewickiej zbiegły jeńiec. Przynosi wieści z tamtej strony.

— Ducha mają, bo im się chce rabować bogatą Warszawę! — raportuje.

— Niedoczekanie ich! Chyba, żeby ostatni Polak zginął! — burzy się sierżant.

— A męczyli cię bardzo?

— Iii, nie bardzo. Mordę mi tylko trochę zbili...

Twardy jest duch w narodzie.

I dalej rozwija się, chciałoby się rzec: przed naszymi oczyma — tak bajecznie plastyczna jest ta audycja Polskiego Radja — cała akcja bojowa 1920 roku.

Cofamy się z krwawymi stratami, ale już wnet rozpocznie się przegrupowanie, już tuż odwróci się karta.

Czy słyszycie maszerujące oddziały?

Przed mikrofonem przeciąga piechota. Słychać jak idą, ciężko przerzucając zmęczone marszami, a nie zawsze obute, obolałe nogi.

Potężne dudnienie zwiastuje zbliżanie się artylerji, a wnet rozlega się cichy sygnał i kłusem przebiega, wymijając przesuujące się oddziały, kawalerja.

Pomaga nam spiker, który z właściwym umiarem uzupełnia słowami nasze słuchowe wrażenia.

Przegrupowanie dokonane.—Dnia 13 sierpnia rozpoczyna się czterodniowy bój na przedmieściu warszawskim. Słyszymy jego wrzawę, jakimś cudownym sposobem tak wiernie przekazaną przez mikrofony.

Jesteśmy wszędzie: na punkcie opatrunkowym rośnie nam serce, gdy słyszymy, że niezbyt ciężko ranny żołnierz nie chce iść do szpitala.

Wspaniałe wrażenie robi fragment ilustrujący słuchowo pracę baterji dział na pozycji. — Słuchowo wypada świetnie, a wprowadza nas w samo centrum bojowego zgiełku — słyszymy pospieszne komendy i błyskawiczne wykonanie rozkazów.

Wnet zaczyna się akcja zaczepna. — Artylerja przygotowuje teren. Piechota naciera

z trudem i z zawziętością, lecz napotyka na silnie umocnioną pozycję, którą dopiero czołgi łamią stalowymi piersiami: Hurra! Front nieprzyjacielski złamany!

Jak w kalejdoskopie, bez luk, bez zbytecznych pauz, mkną następne epizody. — Emocjonująca szarża szwoleżerów pod Płońskiem kończy część batalistyczną.

Na koniec ostatni, wzruszający w serdeczności rozkaz Naczelnego Wodza i wojsko ze śpiewkami odchodzi do koszar. — Prześlicznie brzmią piosenki żołnierskie, a każda kompanja śpiewa inną.

Taką mieliśmy ucztę radjową 17 sierpnia. — Była to jedna z najlepszych audycji Polskiego Radja, z której dumni być mogą zarówno kierownicy artystyczni, jak i techniczni. — Nic nie zawiodło, żaden efekt nie chybił, wszystko dotarło do uszu słuchacza, dając całą pełnię wysokiego artystycznego wrażenia.

Na piękną całość złożył się pospołu wysiłek władz wojskowych i Polskiego Radja. — Inicjatorem słuchowiska był szef wojskowego biura historycznego, gen bryg. Juljan Stachiewicz. Garść informacji, zasięgniętych w Polskim Radju, daje nam dalszy wątek realizacji imprezy.

— Władze wojskowe zrobiły wszystko, co było w ich mocy, by całość wypadła udalnie. Przedewszystkiem więc wdzięczność należy się gen. Fabrycemu, szefowi instytutu naukowo-wydawniczego majorowi Quiziniemu, dyrektorowi nauk doświadczalnego centrum wyszkolenia ppłk Porwitowi, dowódcy baonu manewrowego w Rembertowie mjr. Rutkowskiemu i szefowi łączności mjr. Jaroszowi-Kamionce. Każdy z nich w swoim zakresie zrobił wszystko, by pracę P. R. doprowadzić do celu. — Nie zawahano się nawet specjalnie na ten cel sprowadzić pięciu czołgów z Poznania. — Byleby niczego nie brakowało.

Współautorami scenariusza byli pp: ppłk. Porwit i Z. Marynowski, kierownik działu słuchowisk Polskiego Radja, który w dniu transmisji wziął też na siebie rolę spikera.

Prace na poligonie rembertowskim trwały przez trzy dni. Co dnia od rana odbywały się próby pod kierownictwem fachowców ze wszystkich dziedzin. Nad stroną wojskową czuwał ppłk Porwit i mjr. Rutkowski, mając do pomocy kpt. Libzewskiego w charakterze „reżysera wojskowego”, nad stroną artystyczną p. Z. Marynowski wspólnie ze świetnym reżyserem akustycznym p. A. Wodzinowskim i reżyserem epizodów aktorskich p. M. Meliną. Kierownictwo techniczne spoczywało w rękach p. Nowika który miał do pomocy p. Zielińskiego i p. Królikowskiego. Opiekę nad stroną propagandową słuchowiska miał z ramienia Sztabu Głównego, redaktor J. J. Targ, nie szczędzący swej pracy i w innych dziedzinach.

Trzeba dodać, że wszyscy uczestnicy pracowali nad tą transmisją z niebywałym zapałem, który też uwieńczony został zupełnym sukcesem. Trudu w nudnych powtarzaniach wśród prób nie szczędził ani dowódca dywizjonu 28 p. p., kap. Lewandowski, ani dow. baterji kpl. Brzeziński i por. Bolesta, por. Borenstedt, i kpl. Wik (odczytywał rozkaz Nacz. Wodza) a dalej d-ca szwoleżerów por. Wilczyński, d-ca zwiadowców konnych por. Podgórski, d-ca czołgów por. Tykczyński.

Do wysokiego poziomu artystycznego całości przyczynili się wielce świetni artyści teatrów szymonowskich w osobach pp. Fr. Dominiaka, J. Karbowski i J. Łuszczewskiego.

Audycja rembertowska stanowi piękną kartę w radjofonji polskiej.



Artylerja maszerująca przed mikrofonem



Scena na „placówce” rozegrana przez artystów scen stołecznych. Stoją: Fr. Dominiak, M. Melina, J. Karbowski, J. Łuszczewski, ppłk. Porwit, red. Targ, Z. Marynowski



Organizatorzy i uczestnicy audycji wojennej w Rembertowie